

Janusz Zbudniewek

Duchowość eremityzmu polskiego w dobie średniowiecza

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 3/1, 91-101

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ ZBUDNIEWEK ZP

DUCHOWOŚĆ EREMITYZMU POLSKIEGO W DOBIE ŚREDNIOWIECZA

Sięgająca starożytności Kościoła ucieczka wyznawców Chrystusa na pustynię, nawiązywała do naśladowania postawy proroka Eliasza i Jana Chrzciciela, szukających w samotności niezmaconego niczym kontaktu z Bogiem. Chrześcijańscy propagatorzy eremityzmu podejmując radykalną ideę oddania się Bogu, już od głębokiej starożytności zajmowali odizolowane od świata pieczary skalne Egiptu, dając początek nowej anachoreckiej pobożności, którą rozślawił św. Hieronim żywotem Pawła z Teb, a św. Atanazy żywotem Antoniego opata.

Do obu postaci, względnie do ich postaw, nawiązywali radykalni wyznawcy Chrystusa w ciągu następnych stuleci, co więcej, eremickie tendencje zakorzeniły się w strukturach Kościoła na dobre, stały się jego nową formą ewangelizacji w krajach Azji, Afryki, południowej Ameryki i Europy, objęły Italię, Hiszpanię, Chorwację i Panonię, a także na krócej lub dłużej ziemie Małopolski i Wielkopolski.

Ku czci pustelnika Pawła wznoszono liczne kościoły, jego imieniem nazywano miasta i rzeki, brano go za patrona eremickich społeczności w Egipcie, Hiszpanii, na Węgrzech, w Niemczech i Francji. Dostojną tradycją obrosła scena spotkania Pawła z Antonim stała się symbolem jedności dwóch światów w służbie tego samego Kościoła, wyrażającego całkowite wyzucie się z przyjemności światowych i czynnego zaangażowania wobec jego potrzeb. Anachoretizm, czy też spopularyzowana forma szeroko pojętego pustelnicstwa, zanim zostały zaaprobowane przez autorytet Kościoła, znalazły uznanie w kręgu rodzin benedyktyńskich, z której wyszedł św. Romuald, Raimund Lullus i dziesiątki pojedynczych pustelników typu św. Świerada.

Na ziemiach Polski średniowiecznej pierwszymi znanymi pustelnikami byli włoscy eremici z kręgu benedyktynów o obostrzonej obserwacji. Przyjmuje się, że ideę ich sprowadzenia podjął cesarz Otton III z Bolesławem Chrobrym podczas głośnego spotkania w Gnieźnie. Nacisk na chrystianizację wolną od wpływów niemiec-

kich kontynuowali natomiast, zdaniem Tadeusza Manteuffla, książęta piastowscy, (a szczególnie, jak się domyśla, Bezprym syn Bolesława Chrobrego), szukając realizacji swych zamierzeń w duchowieństwie, podporządkowanym bezpośrednio papieżstwu. „Zakładając, pisze on, że kuria rzymska była naturalnym oparciem Piastów w dążeniu do suwerenności, można dopatrywać się wśród kleru zakonnego najwygodniejszych dla Bolesława kandydatów na stanowiska biskupie w jego państwie. Z kościelnego punktu widzenia gwarantowali oni również stworzenie optymalnych warunków dla powstania zdrowej organizacji kościelnej w nawróconym kraju... Płaszczyzną wzajemnego zbliżenia była sprawa uniezależnienia klasztorów od miejscowej hierarchii kościelnej. Zabiegały o to konwenty troszczące się o powrót do pierwotnej czystości obyczajów. Ich kierownicy w walce o reformę życia zakonnego szukali oparcia u króla lub też u papieża. Oczywiście uzależnienie od Rzymu było dla tego celu bardziej wskazane... Ale ten stan rzeczy doprowadził do otwartych zatargów między episkopatem a duchowieństwem zakonnym”¹, na dowód czego autor przytacza głośny wówczas proces z arcybiskupem Reims.

Inicjatywę tę podchwycił zaprzyjaźniony z cesarzem Bruno z Kwerfurtu, który wpłynął na Jana i Benedykta, związanych już pewnymi układami z Romualdem, organizatorem obostrzonej reguły mniszej. Zamieszkali oni w pobliżu Międzyrzecza wraz z towarzyszącymi im polskimi współbraćmi. Wnieśli do kraju księgi liturgiczne i aparaty kościelne przygotowane dla nich przez cesarza. Oprócz faktu, że Benedykt pełnił funkcje przełożonego, to nadrzędną nad nim rolę miał pełnić Bruno z Kwerfurtu, przewidziany na biskupa misyjnego. Nowa rodzina zakonna o charakterze wyraźnie odmiennym niż benedyktańska, miała za zadanie przyjmowanie rodzimych kandydatów, przygotowanie do życia pustelniczego z możliwością studium filozofii i wreszcie prowadzenie przez nich akcji misyjnych wśród pogan – jak można sądzić pod kierunkiem Brunona. Eremita w krótkim czasie opanował język, przyjął zwyczaje Słowian i wszystko wskazywało na to, że w niedługim czasie podjęliby ewangelizację Wieleń lub Pomorza, gdyby nie śmierć Ottona III w dniu 23 stycznia 1002 r. W jej wyniku zmienił się stosunek cesarstwa wobec Polski i nastąpił czas zimnej czy nawet otwartej wojny. Próby ratowania sytuacji i pierwszych ewangelizacyjnych zamysłów, wspierane polityką Bolesława zakończyły się morderstwem braci na tle

¹ T. Manteuffel, *Państwo Polskie a papieżstwo oraz ruch monastyczny na Zachodzie w X wieku*. W: *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*. T. 1. Warszawa 1962, s. 258.

spodziewanych u nich skarbów książęcych. Dalekowzrocza misja ewangelizacyjna zakończyła się męczeństwem braci w nocy z 10 na 11 listopada 1003 r. i poza kultem męczenników nie odegrała większego znaczenia. Tak można sądzić z faktów, ale innego zdania był współzałożyciel eremu Bruno, który w spisany ok. 1008 r. przez siebie żywocie braci dowodzi nie tylko częściowego morderstwa, ile wskazując na pewną chlubną postawę eremitów zdecydowanych ponieść śmierć dla Chrystusa. Przyjmując tę relację za swego rodzaju poetycką przenośnię, trzeba zauważyć, że męczeństwem braci nie przejął się bynajmniej bp poznański Unger. Po ich pogrzebie osadził w klasztorze księdza, który razem z żoną i dziećmi ulokował się w celi Benedykta, w której na tle zakrwawionych ścian prowadził dość swobodne życie. Trwało to na szczęście przez krótki czas, dopóki nie powrócił z Rzymu anonimowy brat, sojusznik interesów Bolesława. Był nim według Tadeusza Wojciechowskiego Barnaba, późniejszy inicjator rozbudowy eremu, przekształconego wkrótce na klasztor z nowym książęcym wyposażeniem.

Duchowa spuścizna Pięciu Braci posiada w literaturze religijnej dość skąpe odbicie². Trudno dzisiaj ustalić pewne miejsce ich eremu, jak również zrozumieć lakoniczną zapiskę Brunona o istnieniu obok pustelni dwóch sióstr, które „służą Bogu w klasztorze między dziewicami”. Trudno także powiedzieć coś pewniejszego o duchowej postawie braci sprzed męczeństwa, poza faktem, że na śmierć tę byli gotowi od dawna, owszem któryś z nich podczas męczeństwa modlił się, a inny błogosławił oprawców.

Dalszy rozwój eremu – klasztoru do czasu napadu Brzetysława czeskiego przynosi relacje o istnieniu opata, klucznika i kustosa, nowicjusza z Węgier i kleryków, wśród których był uciekinier chcący opuścić klasztor, ale wrócił do niego, gdy spotkał na drodze srogiego wilka. W eremie usytuowała się swoista hierarchia funkcji. Wszystkich opromieniała chwała męczeństwa i liczne widzenia przynoszące popularność Męczennikom. Pokazywali się im, by wstawiali się za zabójcami, ponieważ oni przez męczeństwo wyświadczyli im olbrzymią chwałę. Pełne apoteozy są w tym względzie relacje Brunona, zamordowanego w 1009 r., od kiedy i sława klasztoru jakby przycichła. Niechętny Polakom Thietmar znajduje w nim opata Tuniego, Polaka z pochodzenia, którego nazywa „odzieżą mnichem, ale w duszy chytrym lisem i dlatego przez swego pana (Bolesława) ulubionym”³.

² Wykaz literatury i ocenę źródeł por. J. M i t k o w s k i: *Pięciu Braci Męczenników*. W: *Hagiografia Polska. Słownik bio-bibliograficzny*, pod red. R. Gustawa T. 2. Poznań 1972 s. 234-250.

³ T. W o j c i e c h o w s k i: *Eremiti reguły św. Romualda czyli benedyktyni włoscy w Polsce*. W: t e g o ż: *Szkice historyczne XI w.* Warszawa 1950 s. 31-78.

Inne oblicze duchowe prezentuje grono eremitów z południa Polski, którym przewodził św. Świerad zw. niekiedy Żórawkiem. Żył w ostatnich dziesiątkach lat X i pierwszej połowie XI w., zmarł w 1030 lub 1034 r. Według dotychczasowego stanu wiedzy pochodził on z Polski i pierwszy etap życia spędził w pustelni k. Tropia nad dzisiejszym jeziorem Czchowskim. Około 1008 r. przeniósł się do benedyktyńskiego klasztoru na górze Zobor k. Nitry przyjmując imię Andrzeja⁴. Pomijając w tym miejscu szczegóły biograficzne, spisane przez bpa Pięciokościołów Maura, warto zwrócić uwagę na kilka znamienych rysów jego duchowości, kultywowanych przez zapalnego ascetę, któremu historycy przypisują już u zarania eremityzmu formację benedyktyńską lub kamedulską, przeciw czemu protestuje wybitny bezprzeznienie historyk chorwacki Nikola Bengier podnosząc szereg kontrargumentów⁵. Wiąże go z eremityzmem paulinów węgierskich, wśród których zrozumienie dla tej formy ascezy zdawało się mieć szczególne uznanie. Jeśli faktycznie trudno go zaszeregować w tej rodzinie zakonnej, ponieważ paulini powstali dopiero dwa wieki później, to jednak głębokie i starożytne korzenie eremitów węgierskich bez jego obecności są nie do pomyślenia. Nic też dziwnego, że do św. Świerada węgierscy i polscy paulini nawiązywali przez całą swoją historię, nakładając mu w ikonografii biały habit i czcząc go we własnej liturgii.

Osoba Świerada imponowała przez stulecia swoistą abnegacją i heroiczną postawą, znakomicie odtworzoną w jego żywocie przez bpa Maura, który opisywał jego ascetyzm w okresie pobytu na górze Zobor. Nie dotyczy czasów pobytu w Tropiu, niemniej i ta relacja jest godna zauważenia. Otóż większość dnia poświęcał Świerad pracom ręcznym, m.in. karczowaniu lasu, dojeżdżając do niego zaprzęgiem konnym. Przez trzy dni nie spożywał posiłków. Na cały Wielki Post podejmował jedynie 40 orzeszków włoskich, korzystając jednak ze wspólnego posiłku klasztorowego w sobotę i niedzielę. Dla umartwienia ciała noc spędzał w postawie siedzącej na pieńku otoczonym z góry i z boków ostrymi kolcami, by ciało nie przechyliło się do wygodniejszej pozycji. Opasał się nadto ciasnym łańcuchem, który wgrzył mu się w ciało powodując gangrenę i w jej efekcie śmierć⁶.

Nie dysponujemy żadnymi pewnymi dokumentami, które mogłyby uzupełnić, tę lub podobną, relację z terenów Tropia. Odnaleziona

⁴ Szerzej n.t. temat por. H. K a p i c z y ń s k i: *Eremita Świrad w Panonii*. „Nasza Przyszłość” 10: 1959, s. 50 i nn.

⁵ N. B e n g e r: *Annalium Eremitico-Coenobiticorum ordinis S. Pauli Primi Eremitae*. Vol. 2. Possoni 1743, s. 50 i nn.

⁶ H. K a p i s z e w s k i, Z. S u ł o w s k i: *Andrzej Świerad*. W: *Hagiografia Polska*. T. 1. Poznań 1971, s. 81.

i opublikowana kilka lat temu zapiska tropska czyni Świerada biskupem diecezji Eger, ufundowanej przez naszego Bolesława Chrobrego⁷, czego nie potwierdza absolutnie Żywot Maura. Sporo szczegółów wnoszą jedynie skrupulatnie zebrane przez Henryka Kapiszewskiego relacje. Wynika z nich, że pustelnia Świerada znajdowała się w lesie w odległości ok. 1 km. od kościoła. Cella św. Pustelnika wyżłobiona była w skale, dzisiaj obudowana niewielką kaplicą. W pobliżu znajdowało się źródło, z którego czerpał wodę, a nieco dalej rósł potężny dąb, który według tradycji mieszkańców miał się przed nim otworzyć, by dać mu schronienie.

Oprócz Świerada przebywali w pobliżu inni pustelnicy, m.in. św. Benedykt, czynony w tradycji paulińskiej i sportretowany w jasnogórskim cyklu eremickim. Jego dzieje trudne są do ustalenia, a chronologia życia w różnych przekazach historycznych tak dalece zostały zmieszane, że powiązano je razem z biografią Świerada⁸. Także w ścisłym związku z pobytem Świerada w Tropiu utrzymała się tradycja podająca, że na pobliskich wzgórzach mieli swoje pustelnie towarzysze i uczniowie Świerada – święci Just i Urban, a nieco dalej na północ w Siemiechowie przebywać miało siedmiu innych eremitów, także uczniów i naśladowców Świerada. Tradycję tę potwierdza mała kapliczka pw. św. Justa oraz osada pod tą samą nazwą. We wnętrzu kaplicy znajduje się obraz św. Justa w habitie i z książką w ręku. Opodal znajduje się źródło zwane św. Justem. Według relacji XVII-wiecznej, podanej przez Marcina Baroniusza – Just był polskiego pochodzenia, eremitą św. Romualda, uczniem i towarzyszem Barnaby, odznaczał się niepospolitymi cnotami, uczonością, znanstwem Pisma Świętego i opinią wybitnego kaznodziei⁹.

Podobne wątki tradycji przeplatają się w odniesieniu do św. Urbana, zamieszkującego pustelnię w Iwkowej, odległej od Tropia ok. 8 km. Miejsce pustelni wyznacza dzisiaj kaplica z XVII w. oraz źródło pod jego wezwaniem. Urban miał pochodzić u Węgier, z rodu rycerskiego. Opuścił dom, by zademonstrować wobec swych krewnych sprzeciw, że utrudniali mu życie na modlitwie. Po długich poszukiwaniach rodzina odnalazła go w Iwkowej i nakłoniła, by ukończył studia i został księdzem¹⁰.

Niejasne i zatarte przekazy o wszystkich znanych z imienia, lub anonimowych pustelnikach, potwierdzają niewątpliwie pewną popu-

⁷ H. Kapiszewski: *Tysiąclecie eremity polskiego, Świrad nad Dunajcem*. „Nasza Przeszość” 8: 1958, s. 58-59.

⁸ J. Jędrzejewski: *Historia zakonu paulinów w obrazach na Jasnej Górze*. Jasna Góra 1939, s. 24-25; H. Kapiszewski: *Tysiąclecie eremity*, s. 62-63.

⁹ H. Kapiszewski: *Tysiąclecie eremity*, s. 65-67, 73.

¹⁰ *Tamże*, s. 71-72.

larność życia pustelniczego wokół Tropia, Kamionki i Uszwi, gdzie swoje pustelnie założyły również pobożne pustelnice¹¹. Życie ich owiane jest mrokami tajemnic, co wydaje się bardzo naturalne, gdyż pustelnicy nie pozostawili żadnych pisemnych przekazów. Porozumiewali się ze sobą na odległość, a także cudownym sposobem dzielili się ze sobą wodą źródlaną. Zajmowali się uprawą winnic, co sprawiło, że św. Urbana nazwano ich patronem. Nie jest wykluczone, że z tej tradycji wyszedł również średniowieczny zwyczaj przekazywania co roku przez biskupa Nitry proboszczowi w Tropiu 8 beczek wina¹².

Na szczegółach tych można byłoby zakończyć obecne dociekanie, dające pewien obraz wpływów kultury eremickiej i ich powiązań z bratnim chrześcijaństwem na Węgrzech, gdzie pustelnicтво w górach Pilis na granicy dzisiejszych Węgier i Słowacji oraz w górach Ūrög na granicy z Chorwacją miało zakorzenioną tradycję. Jest rzeczą charakterystyczną, że jak pierwsi eremici spod Międzyrzecza pochodzili w zasadzie z Włoch, szybko zyskując zwolenników wśród Polaków i Węgrów, tak również eremici tropsy i okoliczni reprezentowali narodowość polską i węgierską. Na gruncie polskim zdobyli sobie duże uznanie, dość wcześnie doczekali się kanonizacji, a Świrad stał się symbolem wspólnoty bratniej Polski i Węgier¹³. Żywa tradycja ich życia i heroicznego samozaparcia sprzyjała popularyzacji tej formy duchowości zarówno na Węgrzech jak i w Polsce. Tymczasem w połowie XI w. i dwu następnych, politykę państwa i Kościoła w Polsce kreowały już inne nastroje i inne organizmy aniżeli prości eremici, którzy w dobie reform gregoriańskich zacieśnili swą działalność do surowej ascezy i oddalenia od światowej polityki. Mimo to nie zakończyło się zapotrzebowanie na mnichów benedyktyńskich, kamedulskich i kartuskich. O kamedulach w dobie średniowiecza polskiego, poza braćmi międzyrzeczkimi, niczego nie wiemy, natomiast o kartuzach wypada zauważyć, że w latach 90-tych XIII w. pierwszy ich dom wzniesiono nad Dunajcem w Pieninach (Czerwony Klasztor), a mniej więcej 100 lat później powstała słynna kartuzja pod Gdańskiem. Żaden z nich nie rościł pretensji do możliwości integracji Polski z Niemcami, czy na południu z Węgrami, fundatorom bowiem przyświecały już nade wszystko religijne względy, aczkolwiek, jak w wypadku paulinów XIV stulecia stało się akurat odwrotnie.

Społeczność kartuzka cieszyła się bliskim kamedułem modelem życia i ascezy. Znaczną część dnia spędzali mnisi na liturgii w kościele

¹¹ *Tamże*, s. 72.

¹² *Tamże*, s. 64, 73.

¹³ H. K a p i s z e w s k i: *Eremita Świrad w Panonii*, s. 38.

z wykluczeniem obecności wiernych. Spełniali różnorakie prace ręczne w swoich przydomowych ogródkach lub w ogólnym gospodarstwie całego domu. Zakonnicy cieszyli się prawami egzempcji, kierowali się wytycznymi kapituł, dyrektywami przeorów generalnych i wizytatorów, dzięki którym uniknęli w ciągu całej historii istnienia potrzeby reform. Kulturowali tradycje swego zakonu z niezwykłą dokładnością, troszcząc się skrupulatnie o spisywanie swych praw i przywilejów. Należeli do awangardowych przeciwników husytyzmu, podnosząc w sposób nowatorski zagadnienia eklezjologii i konieczność współpracy z biskupem Rzymu. Może z tego względu zabiegał o ich transplantację do Polski król Władysław Jagiełło, a potem Jan Długosz, lecz w obu wypadkach bezskutecznie¹⁴.

Mówiąc w tym miejscu o tych problemach warto zauważyć, że szczegóły te nie miały bezpośredniego wpływu na kulturę religijną eremitów polskich, ale przez fakt, że wiele zakonów, a zwłaszcza paulini z kartuzami utrzymywali ścisłą federację, więc uwagi powyższe będą miały tutaj swoje odniesienie.

Pierwszymi zakonnymi o charakterze eremickim na terenie Polski byli augustianie eremici, osiedleni najpierw na Pomorzu w XIII w. Według mało prawdopodobnych opinii historyków pierwsi augustianie, którzy przybyli na Mazowsze już w początkach XIII w. zajmowali odosobnienia leśne, a dopiero później budowali odrębne i okazałe klasztory. Faktycznie trudno dzisiaj mówić o nich jako eremitach w praktyce. Budowali swe domy w centralnych ośrodkach życia kulturalnego i religijnego – w Krakowie po 1342 r., a potem w Warszawie, Rawie, Ciechanowie, Wieluniu, Olkuszu, Wilnie i innych. Podejmowali prace duszpasterskie bez obowiązków parafialnych, głównie jednak na rzecz nawracania Litwy i Rusi. Podjęli dość szybko prace naukowe, liczni księża zdobywali na Akademii Krakowskiej i w innych uczelniach stopnie naukowe¹⁵.

Niewątpliwie stan ten nie zadowalał polskich elit i nadal jawiło się zapotrzebowanie na ośrodki ścisłej kontemplacji, by z jednej strony przeciwstawić się ucieczce rodzimych zelantów poza granice kraju, czego przykładem był Jakub z Paradyża, a z drugiej ożywić polską duchowość ideałami kontemplacji. Po tej linii poszły niewątpliwie zabiegi księcia Władysława Opolczyka i króla Ludwika Węgierskiego na rzecz sprowadzenia do Polski eremickiego zakonu paulinów. W pustelnicznym zakonie, zrodzonym na ziemi węgierskiej,

¹⁴ P. S c z a n i e c k i: *Kartuzi. W: Zakony benedyktyńskie w Polsce. Krótka historia.* Warszawa 1980, s. 121-141.

¹⁵ G. U t h: *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce.* Kraków 1930, s. 63 i nn.

upatrywali nowy organizm Kościoła łączący kontemplację w zorganizowanej formie klasztornej, uwzględniającej przede wszystkim modlitwę myślną, głównie w obrębie domowej kaplicy. Łączono ich nieraz w zakon kanonicki przez fakt kształtowania ich życia na regule św. Augustyna, ale faktycznie od tej formy z zasady uciekali i poddawali się bardziej pod struktury organizacyjne mnichów. Do Polski przybyli z wyraźnym zastrzeżeniem kultywowania zamkniętego stylu życia bez obowiązków duszpasterskich, a nawet bez uprawnień w zakresie kaznodziejstwa i spowiednictwa. Zastrzegali sobie, lub też wznosili domy w pewnej odległości od ośrodków miejskich. Budowali proste kościoły i klasztory, choć już w początkach XV stulecia wypracowali pewien styl architektoniczny, który powtarzał się w kilku fundacjach, m.in. u św. Wawrzyńca pod Budą, w Lepogławie na terenie Chorwacji i na Jasnej Górze. Przestrzegali nade wszystko nieangażowania się w sprawy zewnętrznej działalności, co więcej dali się poznać jako samotnicy gardzący zaszczytami i tytułami, nie pozwalając na pisanie o sobie wspomnień, broniąc się przed wynoszeniem swych członków na ołtarze itp. Szereg przykładów z terenu Węgier, gdy uczeni i utylowani prałaci wstępowali do zakonu, by raz na zawsze je odrzucić jako zbędny balast i przeszkodę w życiu duchowym¹⁶, budził do zakonu sympatie i nadzieje, jakie pokładali w nim gorliwi przedstawiciele życia religijnego w średniowiecznej Polsce.

Tymczasem z woli Opatrzności stało się, że pierwsza polska placówka na Jasnej Górze, usytuowana została w ściślejszej zależności z cudownym obrazem Matki Bożej, którego kult sprawił, że klasztor już u zarania XV w. stawał się tętniącym sanktuarium, oblegany przez tłumy wiernych i znaczącą elitę. Stroniący od świata pustelnicy stali się kaznodziejami, spowiednikami prostych wiernych i magnatów, arbitrami w politycznych rozgrywkach i w pełnym tego słowa znaczeniu duszpasterzami. Co więcej, czwarta fundacja paulinów w Beszowej z woli bpa Wojciecha Jastrzębca określała im działalność duszpasterską z obowiązkami parafialnymi, co w następnych fundacjach stało się wymuszoną normą, choć w aktach erekcyjnych pamiętano o trudnościach prawnych i niezwykłych zwyczajach zakonu¹⁷.

Kazus jasnogórski łamiący wszelkie rygory konstytucji, a nawet prawo kanoniczne, m.in. przez fakt przerywania klauzury, gdy

¹⁶ B.A. Gyeresy: *Kultura literacka paulinów węgierskich w średniowieczu*. „Studia Claromontana”. 4: 1983, s. 406 i nn.

¹⁷ J. M o z g a: *Dzieje konwentu paulinów w Brdowie*, „Studia Claromontana”. 5: 1984, s. 397.

kobiety spieszące do kaplicy cudownego obrazu wchodziły przez krużganki¹⁸, był klasycznym przykładem łamania praw w uzasadnionej przecież sytuacji, która szukającym spokoju eremitom wznosiła cały ciężar problemów świata i jego kłopotów. To wszystko sprawiło, że paulini z jasnogórskiego konwentu przynosili do pozostałych domów ducha, który nie godził się z ich pierwotnymi założeniami, bo wiódł w prostej konsekwencji do akceptowania czynnego życia. Po tej linii poszły ewidentnie zainteresowania studiami, rozwój bibliotek, nowe tendencje w architekturze i odmienne traktowanie porządku dziennego. Nic też dziwnego, że na tym tle rodziły się rozdzwieki paulinów węgierskich z hiszpańskimi i polskimi. W latach dziewięćdziesiątych XV stulecia Polacy, za przykładem Hiszpanów, zabiegali o usamodzielnienie polskiej prowincji, którą zaakceptował papież Aleksander VI, ale w jej realizacji przeszkodzili Węgrzy i zdrowy rozsądek bliżej nieznanymi obserwatorów polskich. W obliczu tych tendencji pojawiły się pierwsze traktaty ascetyczne zakonu, których zadaniem było uzasadnienie ideałów eremityzmu paulińskiego w pierwotnej formie i uczynienie ich możliwymi do zaakceptowania przez Węgrów, Niemców, Hiszpanów i Polaków. Pierwszym szermierzem tych tendencji był gen. Tomasz Szomathelyi, a następnie jego uczeń Grzegorz Gyöngyösi, najpierw absolwent Akademii Krakowskiej a następnie generał zakonu i autor kilku traktatów ascetycznych i historycznych. Jeden z nich *Decalogus de beato Paulo primo heremita* zadedykowany został prowincjałowi polskiemu Stanisławowi z Oporowa. W przedmowie dedykacyjnej jego wydawca, o. Błażej, zaklinał Stanisława, by zechciał zapoznać się z ideologią eremityzmu i tradycją zakonu, której Polacy zdawali się nie doceniać¹⁹.

Nie czas, by tę ideologię tutaj prezentować, niemniej ze względu na fakt, że paulini byli obok augustianów i karmelitów ostatnimi reprezentantami eremityzmu polskiego średniowiecza, wypada w tym miejscu o nich słów kilka powiedzieć. Otóż w bogatej spuściznie literackiej, obejmującej cztery dzieła drukowane i dwa pozostające w rękopisie Gyöngyösi omówił szczegółowe założenia ascezy paulińskiej, w tym zasady postępowania przełożonych, drobiazgowo wskazówki dla nowicjuszków, braci konwersów i chyłących się do ziemi spracowanych emerytów²⁰. W *Directorium* zaprezen-

¹⁸ Informuje o tym akt wizytatora kard. J. Radziwiłła z 26 VIII 1593 r., AJG 2096 k. 40-51.

¹⁹ G. Gyöngyösi: *Decalogus de beato Paulo...* Cracouiae 1532. Tekst w języku polskim „Studia Claromontana”. 15: 1995, s. 133-234.

²⁰ Tegoż: *Epitome seu breuiloquia in quo omnium religiosorum profesorum profectus et profectuum adminicula*. B.m.w.

tował m.in. szczegółowy model zarządzania zakonem, sprecyzował obowiązki generała, jego socjusza, przeora, kaznodziei, serwitora i innych. W epokowym dziele poświęconym komentarzowi do ówczesnych konstytucji zakonu wyłożył w punktach zasady rozumienia życia paulinów zrodzonych na gruncie eremickim a poświęcających się pracom duszpasterskim. Do jurydycznych artykułów i paragrafów prawa dorzucił argumenty zaczerpnięte z Biblii, nauki Kościoła, zachęty średniowiecznych ascetów i swoich poprzedników, zwłaszcza swego mistrza duchowego o. Szombathelyego²¹.

W całokształcie pisarstwa o. Grzegorza nie mogło zabraknąć jego ascetycznych porad i nauk dla współbraci i poddanych. Wzorem był mu przede wszystkim św. Paweł z Teb, który zagubił siebie w naśladowaniu pokornego Chrystusa. Syntezą jego nauki były dwa nieopublikowane przez kilka stuleci dzieła – pierwsze o historii klasztorów na Węgrzech, a drugie dotyczące żywotów świętych paulinów z uwzględnieniem św. Swierada i Benedykta²² oraz organizatorów wspólnoty paulińskiej w osobach kan. Euzebiusza i bpa Bartłomieja.

Na zakończenie powyższych uwag o dziejach duchowości eremityzmu polskiego, a paulińskiego w szczególności, nie można nie zauważyć, że z dziwną i kłopotliwą dla całej wspólnoty postawą umieli oni łączyć tradycje eremickie z czynnym duszpasterstwem. Stronili od świata z jego godnościami, zadowalali się skromnymi fundacjami i żebraczą wręcz dziesięciną, żyli z pracy rąk, dobrze gospodarzyli na skromnych nieraz skrawkach ziemi. Z ostatnich badań źródeł paulińskich do czasu reformacji nic o nich nie wiadomo na łamach akt sądowych. Czy spełnili jednak nadzieje fundatorów sadowiących ich jako eremitów poza murami wielkich miast, nie jest łatwo odpowiedzieć. Długosz wystawił im bardzo pochlebną opinię²³, mimo, że w tym samym czasie, gdy usadowił paulinów na Skalce nadal nie przestał myśleć o sprowadzeniu kartuzów do krakowskiego Kazimierza. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że Polska nie wytworzyła u siebie odpowiednich warunków dla rozwoju duchowości eremickiej, a podejmowane w tym względzie starania były albo likwidowane siłą, albo eremici przenosili się stąd poza granice, czy wreszcie musieli dostosować się do wymogów miejscowej hierarchii i możnych fundatorów, którzy narzucali im nowy kształt organizacyjny, daleki od klasycznego pustelnicstwa.

²¹ T e g o z: *Declarationes constitutionum s. Pauli Primi Eremitae*. Romae c. 1519.

²² Por. G. G y ö g y ö s i: *vitae Fratrum eremitarum ordinis sancti Pauli Primi Eremitae*. Edidit F. H e r v a y. Budapest 1988, s. 35.

²³ J. D ł u g o s z: *Opera omnia*. T. 19. *Liber beneficiorum Dioec. Cracouiensis*. Cracovie 1864, s. 113 i n.

THE SPIRITUALITY OF POLISH HERMITS IN THE MIDDLE-AGES

S u m m a r y

The first hermits who came to Poland were Italian Benedictines of the stricter code, who were invited by King Bolesław Chrobry to the area of Międzyrzecz. They brought liturgical books, they learned the Polish language and under the instructions of „Brunon of Kwerfut”, they prepared for the mission in „Prusy”. Their monastery died on account of the attack by robbers resulting in the death of all the hermits. Their martyrdom became a popular occasion of the lives of hermits in Poland

Another form of hermit-life was cultivated by St. Andrzej Świerad + 10304 in the monastery near Tropia on the Polish and Hungarian border. He lived by working with his hands, eating fruits and vegetables, and carrying out many mortifications. His saintly companions in this practice were: Benedict, Justyn, Urban and many anonymous hermits originating from Poland or Hungary. Nearby Tropia, Kamionki and Uszwi there were also monasteries of women, but we don't know any details.

The life of the hermits in Poland wasn't recognised in the face of the oldest hermits who preferred more often to be in the territory more adequate for this form of asceticism, generally in Hungary, where some years later hermits created their own Pauline community. Nothing astonishing happened, also Cartusian's settled in the „Czerwony Klasztor” in „Pieniny”, and in „Kartusia” near Gdansk they weren't very popular. „Jan Długosz” was fascinated, however, he prepared their foundation but he didn't make it a reality. He brought Hungarian hermits, „Pauline”, who settled for one hundred years in several Polish convents and gave them the „Sanctuary of Saint Stanisław on Skalka”, near Krakow. In the order of hermits he watched the new creation of contemplation with organisation, in the cloister, and their work with pastoral duties. It was a specifically new, powerful object opposed by brothers from Hungary, Germany and Spain, in the face of the ending of the XV-th century coming between them and disruption, and a part of schism. Grzegorz Gyongyosi the Hungarian pauline protected the Polish community, before the new form of asceticism was formed, which was smaller and greater to a degree, and has survived to this day.

Transl by Fr. Faustym Muir ZP